Dodatek tygodniowy

przy Gazecie Lwowskiej.

Nro. 24. Dnia 17. Czerwca 1854.

Statystyka

zakładów naukowych w Galicyi w roku szkolnym 1853.

(Dalszy ciąg. Obacz Nr. 7, 8, 9, 10, 11, 12, 17, 18, 19, 20, 21 i 22 Dodat. tygod.)

XV.

Szkła realna we Iwowie.

Lwowska szkoła realna połączona jest z technicznym zakładem naukowym i według dawnego systemu podzielona na dwie klasy.

Stan nauczycieli.

Dyrekcya ta sama co dla techniki, sześciu zwyczajnych profesorów, czterech suplentów i jeden asystent. Do usługi jedno indywiduum.

Stan uczniów.

Na pierwszym roku.

Kurs zimowy: 120 uczniów (o 23 więcej niż w roku poprzedzającym). Między tymi było 61 Niemców, 51 Polaków, 7 Rusinów i jeden Wołoch. Według wyznania religijnego: 91 obrządku rzym-kat., 7 grecko-unickiego, jeden grecko-nieunickiego, 5 ewangelickiego i 16 Izraelitów.

Kurs letni: 79 uczniów (o czterech więcej niż w roku poprzedzającym). Między tymi 32 Niemców, 42 Polaków, 4 Rusinów i jeden Wołoch. Według wyznania religijnego: 62 rzym. kat., 4 gr. kat., 1 grec. nieunickiego, 3 ewangielickiego i 9 Izraelitów.

Na drugim roku.

Kurs zimowy: 36 uczniów (o pięciu mniej niż w roku poprzedzającym). Między tymi było jedenastu Niemców i 25 Polaków. Według wyznania religijnego: 31 rzym. kat. jeden gr. kat., jeden ormiańsko-kat., dwóch ewangielickiego i jeden Izraelita.

Kurs letni: 34 uczniów (o czterech mniej niż w roku poprzedzającym). Między tymi było dziewięciu Niemców i 25 Polaków. Według wyznania religijnego: 31 rzym. kat. jeden gr. kat., jeden orm. kat. i jeden Izraelita: Na tym roku znajdowało się dwóch stypendystów pobierających kwotę 90 złr. m. k.

W tym zakładzie naukowym nieopłaca się dydaktrum, natomiast płaci każdy uczeń bez wyjątku przy wstępie od zapisu 2 złr. m. k.

Wykładane przedmioty.

Na pierwszym roku w obydwóch kursach.

		Liczba uczniów. Kurs zimowy.	Kurs letni.
Nauka religii rzymsko-katolic.	2 god. w tyg.	98 uczniów	62 uczniów
„ „ grecko-katolic.	— „ „	1 „	1 „
„ „ ewangelickiej	— „ „	5 „	3 „
„ „ izraelickiej	2 „ „	16 „	9 „
Elementarna matematyka	3 „ „	120 „	79 „
Arytmetyka	2 „ „	120 „	79 „
Historya naturalna . .	2 „ „	120 „	79 „
Jeografia	2 „ „	120 „	79 „
Język niemiecki i styl .	3 „ „	120 „	79 „
Język polski	3 „ „	117 „	74 „
„ francuzki . . .	3 „ „	94 „	60 „
„ włoski . . .	3 „ „	26 „	19 „
Rysunki	5 „ „	119 „	78 „
Kaligrafia	3 „ „	119 „	78 „

Na drugim roku w obydwóch kursach.

		Liczba uczniów. Kurs zimowy	kurs letni.
Nauka religii rz. katol.	2 godzin w tygod.	34 „	34 „
„ „ ewangelickiej	— „ „	1 „	1 „
„ „ izraelickiej .	2 „ „	1 „	— „
Elementarna matematyka .	3 „ „	36 „	34 „
Arytmetyka	2 „ „	36 „	34 „
Historya naturalna . . .	2 „ „	36 „	34 „
Jeografia	2 „ „	36 „	34 „
Język niemiecki i styl .	3 „ „	36 „	34 „
„ polski . . .	3 „ „	36 „	34 „
„ francuski . . .	3 „ „	29 „	25 „
„ włoski	3 „ „	7 „	7 „
Rysunki	5 „ „	36 „	34 „
Kaligrafia	3 „ „	36 „	34 „

Język naukowy w tym zakładzie był niemiecki.

W porównaniu z rokiem poprzedzającym było w tym zakładzie naukowym o pięciu zwyczajnych profesorów więcej, natomiast zmniejszyła się liczba suplentów o jednego, liczba asystentów o jednego, a liczba nauczycieli w ściślejszem znaczeniu o czterech. W ogóle było o jednego nauczyciela mniej niż w roku poprzedzającym.

W roku szkolnym 1851/2 było także dwóch stypendystów w tym zakładzie naukowym, jednak kwota stypendyów wynosząca 190 złr. m. k. była o 100 złr. większa niż w przeszłym roku.

Szkoła dla akuszerek w Krakowie.

Ten zakład naukowy połączony jest z głównym szpitalem, którego oddział położniczy należy do kliniki uniwersytetu. Stan nauczycieli w szkole dla akuszerek składa się z jednego zwyczajnego profesora akuszeryi na uniwersytecie, który z funduszu szkolnego pobiera pensyę 800 złr., tudzież z jednego adjunkta i jednej wyższej akuszerki, którzy pobierają pensyę z kasy szpitalnej.

Profesor jest oraz dyrektorem kliniki akuszeryi tudzież kliniki dla chorób kobiecych i dziecinnych, równie jak zakładu podrzutków. Dla usługi położnic przeznaczona jest jedna kobieta, jednak oprócz tego obowiązane są uczennice z kolei przez 24 godzin pielęgnować chorych.

Potrzebne środki naukowe bierze ten zakład z gabinetu uniwersytetu, jednak posiada klinika akuszeryi na własność zbiór 98 sztuk akuszerskich instrumentów i sprzętów.

W tym zakładzie naukowym niema żadnych stypendyów, ale z drugiej strony niepłacą uczennice ani dydaktrum ani taks przyjęcia.

W kursie zimowym udzielano tylko praktycznej nauki przy łóżku położnic przez siedm godzin na tydzień. W kursie zaś letnim dawano obok nauki klinicznej także odczyty teoretycznej akuszery przez sześć godzin na tydzień.

W kursie zimowym było 21 uczennic, między temi ośm nowozapisanych. Ośm z nich znajdowało się na teoretycznym a trzynaście na praktycznym kursie. — W kursie letnim było dziewiętnaście uczennic, z których trzy nowo przyjęte. Z tych było jedenaście na teoretycznym a ośm na praktycznym kursie. Wszystkie uczennice należały do narodowości polskiej; ze względu na wyznanie religijne były dwie uczennice wyznania izraelickiego, inne zaś religii rzymsko-katolickiej.

Z końcem roku otrzymało pięć uczennic dyplom na akuszerki. W porównaniu z rokiem poprzedzającym była liczba uczennic w pierwszym kursie równa, zaś w kursie zimowym było o pięć uczennic mniej niż w roku 1852.

Izraelicka szkoła handlowa i realna w Brodach.

Klasy	Stan uczniów: zwyczajni: Płacący dydaktrum	Uwolnieni od dydaktrum	Słuchacze	Razem	Według wyznania relgij.: Rzym. katolic.	Grecko-katolic.	Izraelici	Według narodowości: Niemcy	Polacy	Rusini	Izraelici
Rok I. . . .	15	30	—	45	18	1	26	6	12	1	26
Rok II. . . .	2	25	—	27	13	—	14	5	8	—	14
Rok III. . . .	3	7	1	11	5	—	5	—	5	—	5
Razem .	20	62	1	83	36	1	45	11	25	1	45

Uwagi: Żaden z uczniów tego zakładu naukowego niepobierał stypendyum. — Liczba uczniów była taka sama jak w roku 1851/2 Dydaktrum wpłynęło do rezerwowego funduszu brodzkiej szkoły realnej, który przeznaczony był na pokrycie kosztów utrzymania tego zakładu naukowego.

Wykładane przedmioty w obydwóch kursach.

Na pierwszym roku.

Nauka religii (chrześciańskiej)	2	godzin w tygodniu
„ „ (żydowskiej)	2	„ „ „
Kaligrafia	2	„ „ „
Język niemiecki	4	„ „ „
Rachunki	2	„ „ „
Rysunki	4	„ „ „
Jeografia	2	„ „ „
Historya naturalna	1	„ „ „
Język włoski	3	„ „ „
Język francuski	4	„ „ „

Na drugim roku.

Nauka religii (chrześciańskiej)	2	„ „ „
„ „ (żydowskiej)	2	„ „ „
Język niemiecki	3	„ „ „
Kaligrafia	2	„ „ „
Rysunki	4	„ „ „
Rachunki	2	„ „ „
Jeografia	2	„ „ „
Historya	2	„ „ „
Historya naturalna	2	„ „ „
Język włoski	3	„ „ „
„ francuzki	3	„ „ „

Na trzecim roku.

Nauka religii (chrześciańskiej)	2	„ „ „
„ „ (żydowskiej)	2	„ „ „
Kaligrafia	1	„ „ „
Jeografia handlowa	2	„ „ „
Fizyka	2	„ „ „
Znawstwo towarów	2	„ „ „
Rysunki	4	„ „ „
Język włoski	3	„ „ „
„ francuski	2	„ „ „

Nauki w powyższych przedmiotach naukowych udzielało dwóch zwyczajnych nauczycieli, z których jeden zawiadywał sprawami dyrekcyi, tudzież jeden nauczyciel prowizoryczny i czterech suplentów. Z członków gremium nauczycielskiego był jeden duchowny, inni byli świeccy. Między świeckimi policzony jest także nauczyciel religii izraelickiej.

Zbiory naukowe posiada ten zakład następujące: Bibliotekę liczącą 103 dzieł w 198 tomach, 52 tablic z rycinami dla historyi naturalnej, 10 map, jeden globus ziemski, jeden niebieski, zbiór towarów liczący 75 wzorów za szkłem, 80 minerałów, 60 fizycznych aparatów i 189 wzorów rysunkowych.

Koszta utrzymania tego zakładu naukowego wynoszące blisko 5000 złr. m. k. pokryto dodatkiem do podatku koszernego w kwocie blisko 4000 złr., tudzież przyczynieniem się z kasy miejskiej kwotą 1000 złr. i w razie potrzeby repartycyą na brodzkich mieszkańców izraelickich.

Izraelicka szkoła handlowa i realna w Brodach, która głównie wyrachowana była na potrzebę handlowej ludności izraelickiej w Brodach i w okolicy, (chociaż i młodzież chrześciańska do niej jest przypuszczona), znalazła zaraz na początku swego założenia w roku 1815 między brodzkimi Izraelitami wielu przeciwników, którzy z jednej strony chcieli się pozbyć ciężaru jej utrzymania a z drugiej dla przyczyn religijnych upatrywali w tym zakładzie naukowym zgorszenie; przytem wymagały niedogodności w pierwotnem urządzeniu tego zakładu koniecznej reorganizacyi, o co się przez kilka lat u rozmaitych władz toczyła sprawa.

Tymczasem otrzymały szkoły realne w całej monarchyi przez zaprowadzenie nowego systemu naukowego i na mocy postanowień najwyższej uchwały Jego ces. król. Apostolskiej mości z dnia 2. marca 1852, nową organizacyę, z którą się już niedało pogodzić niezmienne istnienie brodzkiej szkoły realnej w dotychczasowem jej urządzeniu, byłaby bowiem anomalią między innemi szkołami realnemi.

Rozpoczęto więc układy, ażeby brodzką szkołę realną urządzić stosownie do teraźniejszego systemu naukowego, uwzględniając nietylko miejscową ale i ogólną potrzebę prowincyi. Te układy odniosły najpomyślniejszy skutek. Albowiem brodzka gmina miejska przekonana o potrzebie szkoły realnej uorganizowanej według nowego systemu naukowego, zobowiązała się nietylko opędzać z własnych środków:

a) koszta umieszczenia, opalania i oświetlenia kompletnej szkoły realnej o trzech klasach, tudzież pokrywać wydatki kancelaryjne, razem w obliczonej naprzód rocznej kwocie 1550 złr. m. k.

b) Dotacye dla zbiorów naukowych i laboratoryów w obliczonej naprzód rocznej kwocie 300 złr. m. k. nakoniec

c) utrzymanie służby i opłacanie nauczyciela religii izraelickiej w rocznej kwocie 510 złr., ale przyjęła oraz na siebie obowiązek płacenia trzeciej części płacy przyszłych nauczycieli szkoły realnej i trzeciej części ich pensyi, nieliczac w to subskrypcyi dla opędzenia wydatku na pierwsze urządzenie szkoły i zbiorów naukowych, w której ludność brodzka bez różnicy wyznania wielką okazała gorliwość, tak, iż zebrano sumę 2174 złr. m. k. wystarczającą prawie zupełnie na pokrycie powyższych kosztów, a mały niedobór pokryty został z przewyżek funduszu brodzkiej szkoły realnej.

Uwzględniając życzenia brodzkiej gminy i jej chwalebne przyczynienie się raczył Jego ces. król. Apostolska Mość najłaskawiej zezwolić na przekształcenie brodzkiej szkoły realnej w kompletną niższą szkołę realną o trzech klasach. Z końcem więc roku szkolnego 1852/3 zamknięto istniejącą już od trzydziestu ośmiu lat brodzką szkołę handlową a na jej miejsce otwarto dnia 15. października 1853 nowo uorganizowany teraźniejszy zakład naukowy.

Nauki w nowej szkole realnej w Brodach udziela sześciu zwyczajnych nauczycieli łącznie z dyrektorem, zaś języka francuskiego i włoskiego uczą dwaj nauczyciele poboczni z roczną pensyą 500 złr. Religii katolickiej naucza katecheta chrześciańskiej szkoły głównej, pobierający zato remuneracyę 300 złr. m. k. Nauczyciel religii żydowskiej pobiera całe swe utrzymanie z środków brodzkiej gminy izraelickiej.

Na pokrycie pensyi nauczycieli (z wyjątkiem nauczyciela religii izraelickiej) daje krajowy fundusz naukowy dwie trzecie części, a jedną trzecią część daje gmina brodzka, przez-co dla niej wynikła przewyżka wydatków wynosząca rocznie blisko 4000 złr. m. k. ale ponieważ kasa miejska dopiero przy oszczędzeniu swych funduszów spodziewanem od czasu politycznej i sądowej organizacyi będzie w stanie pokrywać te wydatki, przeto deklarowała się gmina brodzka pokrywać aż do tego czasu tę przewyżkę wydatków za pomocą podwyższenia dodatków gminy i przez repartycyę według ilości płaconego podatku.

Uwzględniając to chwalebne dążenie gminy brodzkiej, przyzwoliło wys. ministeryum, ażeby połowa dydaktrum oznaczonego w kwocie 8 złr. rocznie wraz z taksami przyjęcia po 2 złr., wpływała na rzecz istniejącego funduszu szkoły realnej, który-to fundusz zostawiono bez ciężaru do dyspozycyi gminy z tem przeznaczeniem, ażeby za pomocą skapitalizowania dochodów, z czasem pokryć można tę kwotę pensyi nauczycielskich, która teraz cięży na gminie. Druga połowa dydaktrum idzie na rzecz funduszu naukowego.

Do 13. października 1853 zapisało się w nowo organizowanym zakładzie naukowym 101 uczniów, mianowicie na pierwszy rok 77 na drugi 22, a na trzeci dwóch uczniów. (D. c. n.)

Obrazki z cyrkułu kołomyjskiego.

(Obacz Nr. 1, 2, 6, 7, 9, 10, 21, 22 i 23 Dodatku tygodniowego.)

III.

Góry i Górale.

a) Chata górska i mimobieżny obyczaj. *(Ciąg dalszy.)*

Podnóżkiem wschodniej i południowej ściany na klockach w ziemię wbitych spoczywają ławy i mają krajami w pewnych odległościach od siebie dziury świdrem powywiercane. W nie wtykają kądziel. W długie zimowe wieczory, gdy wełna z owiec latem strzyżona a na domiar po jarmarkach przykupiona wzbrała się do potrzebnej ilości, krząta się niewieścia czeladka około kądzieli.

Majętniejsi niemogąc własnemi siły podołać wielkim często zapasom wełny lub przędziwa, spraszają wieczorkiem niewiasty sielskie do siebie na tak zwane: „*weczernyci*“ czyli: *toloki.*“ Zchodzące się rzęsnym zbiorem kobiety przynoszą z sobą kądziele, a mieszcząc się rządkiem po ławach, zatykają je w dziury przed sobą.

Wrzeciona syczą, toczą się jak koła, wełna o kądziel uwita co raz się uszczupla, o strachach, upiorach gwarzą starzy, młodź się chichocze i dzwoni pieśniami; a zachęcając okołem czeladkę chodzi z butelką i kieliszkiem w ręku gospodarstwo.

W równej linii z ławkami idą górą trzymane na drewnianych w ścianę wbitych żerdziach półki — mierne, brzegiem listwami obwarowane tarcice, pół-komórki pół-szafarni, bo tak rozmaite przechowkiem różnych drobnostek, jak ledwie inne kryjówki po tych chatach.

Biorąc je rządkiem jak stoją pod rozbiór nie ominiemy garnka na przedzie wystawy. Duże-to czarne i wypukłe naczynie, chociaż o wyszczerbionym brzegu, jeszcze powały dotyka. Osiwiały widać w usługach kuchni, dowodem krata druciana która go siecią opięła żeby się nie roztrząsł. Lecz chociaż do warzywa już niezdatny, przezorna gospodyni poświęciła go w pamięci zasług na przechówek pomniejszych rzeczy. Zaglądnijmy!

Pierwsza rzecz: wygina się ponad szczerbiny brzegów rozczochrany skręt kłaków, których w chacie do prędkiego usnucia potrzebnych sznurków zawsze zapas być musi. Z pod ich grubych i zawiłych splotów, wyziera gładki kolec wrzeciona zwykłego, którego używają kobiety do przedzielania włosów na głowie, dalej grzebień rogowy kształtu pospolitego ale z grubszym i dłuższym cokolwiek zębem, — w głębi mały zwój wstążek, garnuszek smalcu i nieco w papier owiniętej pozłótki. Istotnie, niktby nie pomyślał, iżby ten dawno z ogniska wyparty garnek jeszcze gotować miał. A jednak! Gotował ongi w piecu, dziś na półce gotuje jako najskromniejsza płci niewieściej gotowalnia. — Wieczorem — a czeszą się niewiasty każdej soboty — gdy już naczynie popłukała, ogień w piecu mokrą miotłą zagasiła, staje dziewczyna czy mężatka na ławkę a dobywszy garnka z całym kramem z półki, stawia na piecu przed siebie. Dobywa wrzeciona, grzebienia, pozłótki i wstążek i rozkłada obozem. Poczem włosy rozplątywać weźmie, a płuka kwaśnem mlekiem zrudziałe końce a dzieli wrzecionem, patrząc w kawał wyszczerbionego zwierciadła, a suwa grzebieniem, a wiąże warkocze a składa w kabłąki. — Wstała, raz jeszcze w zwierciadło popatrzyła — poprawiła — garnek w rękę i znowu na półkę! — Patrzmy dalej!

O cztery razy mniejsza od garnka, iż ledwie nam dostrzedz sino malowanego rąbka z-za listwy przy półce waży się okrągła rynka, rynka niegdy w pełnych dziś zapylonych kolorach, o trzech, dziś o jednej nodze, za lada dotknięciem jakby na szczudłach o pół cala na bok się usuwa i uwisa połową na wybrzeżnem wygięciu półki. W niej rzadki i lipki przechowuje się odwar, górą w czarne zeskorupiał zmarszczki, lecz za dotknięciem rynki wychwytuje się z pod nich rozkisły płyn. To kleister, nim szpary u drzwi i okien kitują.

Dalej w rzędzie półkowej wystawy obozuje stare sito. Okrągłem drewnem do rynki, denkiem do ściany. Że długie lata przetrwało, świadczą spruchniałe odrywki drzazeg, za które się mąka wkleiła, a podsycana z powały spadającym pyłem skruszała w drobne popielate grudki. Dno sita jest różnolitem suknem połatane, snadź uiściło się z obowiązków, lecz że jeszcze i nadal w posługach zostaje, poznać to z nawału drobnostek, które w niemałą turmę usypane chylą się na drewniane obręcze. A najprzód wychylają się fałdy białej chusteczki po brzegach czerwoną włóczką lamowanej; jednym cyplem wygina się niedbale za krawędź sita i zakrywa czarne drewno jak łatka płócienna; drugi koniec schował się pod chustkę że jak ucięty wygląda; trzeci gdzieś zaplątał a czwarty w zawój zawiązany przylgnął jak mały rańtuch zarzucony na główkę. Przez oczka rzadkiej chusteczki, wystają jak z pod uwięzi tu i ówdzie drobne kolorowe centki i prowadzą na domysł że tam zawiązane są paciorki. I rzeczywiście, gdy się przypadkiem sznurek oberwie i wytroczają się paciorki, gromadzi je właścicielka troskliwym palcem i chroni od poniewierki, wiąże tymczasem w chustkę, w sito wkłada i czeka niedzieli, ażeby uszczerbić godzin kilka i oddać się ulubionej igraszce zawlekania paciorek na nitkę. Wtedy wyjmuje z całym kramem sito, łoży w podołek zarzuciwszy nogi wschodnim sposobem pod siebie, zwilża rozczochraną nić ustami i wsuwa troskliwie w drobne paciorkowe oczka. Pada paciorek za paciorkiem brzęcząc jak pszczoła, pada czwarty i trzeci, aż się cały rząd ułoni, aż się zaświeci pstrokatym obrazkiem na brunatnej szyi.

Pod chustką z węzełkiem środkuje w sicie mała brzozowa płutnem zatkana puszka, a w niej warstwami idą różne drobnostki służące do igielnej roboty; tak blaszana zardzewiała igielnica krągłego kroju, urywki szmuklerskich sznurów, kawały czerwonego sukna, kółka od wrzecion, szare na kaczan zmotane nici, dalej zwój sierści bydlęcej którą do szczotek używają, suchy pył macierzanki, w płutno zawinięty i skruszały wianek berwinkowy z pozłótką, czosnykiem i śrebrnym dudeczkiem, niegdy słodki kanar góralki — dziewczyny — a i borty, tasiemki, włóczka, ułamy wosku i mosiądzu. Dalej w sitku: wysypane nasiona marchwi, pietruszki, rude mchowate główki cukrowych buraków, siemię konopne i białe owalne ząbki arbuzowe, — pstrolita gmatwanina, której gospodyni na wiosnę ciężko się spowiada, sortując wszystko w kupki i miarki.

Czwarty w rzędzie wystawy półkowej jest imbryczek zwyczajnej formy, lubo z odszczerbionemi kresy. Imbryczek, w którym tamtędy w obywatelskich i plebańskich domach kawę warzą, stał się w rękach góralskich przechówkiem zapałek, stali, krzemienia i gąbki. Że zapałki z fabryki najczęściej wierzbiązkiej trudno się o wilgotną ścianę zapalają, przechowują w skrętach kłaków i trą niemi o garnki. Krzesiwo kupione na jarmarku, a kształtu zgiętej w dwoje podkówki, zastępuje w przypadku kawał wyszczerbionego noża lub ułamek starej zużytej kosy. Gąbkę rosnącą dziko w cienistych miejscach drzew, przysposabiają sami gotując ją w mleku i innych odwarach. Lubo żółta i pokaźna, ma brzydki zapach i pali się siwobrunatnym ogniem. — Ale co za imbryczkiem to dopiero rzecz od święta; za nim tuli się wprawdzie skromnie, ale świecącym brzegiem przecie połyskuje w czworogran skrzyneczka z kształtu wielce do drewnianych w kapłańskich domach najczęstszych cukierniczek podobna. Z olchowego gładko i starannie hyblowanego drzewa, ma ściany więcej dłuższe niżeli szerokie, klejem stolarskim pospajane. Miejsca którędy klej idzie, obłożone są tasiemką złoconego i brzegami w drobne ząbeczki krajanego papieru. Nakrywka misternie rznięta przewyższa inne w tym rodzaju góralskie utwory. Trzyma się na mosiężnych zawiasach i wciska w na pół cala wyżłobione środkowe brzegi skrzyneczki, a zamyka małym mosiężnym haczkiem, który się zakłada w drucik utkwiony łukowato, obu końcami na brzegi nakrywki. Płaską nakrywkę ubiera po brzegach jak rama rowek wkarbowany i krańcami mosiężnym drutem obłożony. W każdym narożniku tych w czworogran spływających linii świecą się małe mosiężne bukieciki, pączkami do środka nakrywki obrócone; w nie wtknięte są jak gałęzie kwiatów mosiężne druty w kształtach jak może być najosobliwszych. Liście na tych drobnych świecących gałązkach jest istotnie liście, liście szczere, zielone jak kwiecień wyobraźni góralskiej. Nieumiejąc, może nie lubiąc malować bierze owalne ciemnozielone liście berwinkowe, wkłada płazem w nieznacznie wydrążone drzewo i przylepia klejem wiśniowym końcem do mosiężnych wypustków po trzy listeczki w każdym bukiecie. Ustęp między bukietem i bukietem porysowany jest w najdrobniejsze ukosem idące kraty; tu i ówdzie mosiężny jakby przypadkiem rzucony punkcik stroi drewnianą sieć w żółte światełka. Sam zaś środek wdzięczy się pięknym wytworem snycerstwa mała, smukła drewniana sarnia główeczka. Mała, bo mniej więcej naparstkowej wielkości idzie górą wyginającej się troszkę szyi i nachyla się ku końcu zwyczajnym trybem, jakim ją jelonka po carynkach nosi. Oczka zastępują dwie zielone paciorki, z-pod których przebija się podłożony biały papier, co ma zastępować białko u oczu. Mały i ciekawy wykwint podwyższa to złudzenie. Idą bowiem od muszli obu usz aż do ócz wydrążonych dwie małe piekącym drutem mozolnie wypalone dziureczki, przez które zawleczona i o paciorkowe uszko ledwie znacznie zawiązana nitka za każdem dowolnem z góry pociągnieniem posuwa zielony paciorek po białej oprawce. Zielone szkło odgrywa taką miarą ledwie że nie żywy obraz pięknych ócz jelonki — domysł — którego sobie góral, być może, od wędrujących z katarynkami Włochów przyswoił.

Otworzona na swirkliwych zawiasach skrzyneczka uderza bujną rozmaitością rozścielonych w niej rzeczy. Skarbiec-to mosiężnych wyrobów góralskich, bądź w pierścieniach, obrączkach, krzyżykach, bransoletach i kolcach. Pierścienie składają się z szerokiej obrączki i dużej krągłej spłaszczonej główki rzniętej rozmaitym sztychem, najczęściej w kółka lub czworograny ujęte krańcami w najdrobniejsze ząbki, z między których sotają się wypuszczone promienia lub krągłe, czem dalej do brzegów tem mniejsze kółka łańcuszków. Obrączka brzegami zaostrzona, środkiem jest wypukła i wyżłobionym rowem opasana i do tego jest rznięta w kreski i inne wielorakie ozdóbki. Włożona rozpiera palce tak, że rękę zawsze niemal otwartą trzymać trzeba. Pierścienie te są ciężkie i poniekąd ciężarem utrudzającym poruszenie palców, dlatego zwykle tylko we święta i niedziele noszone bywają. I chociaż wyrobienie ich wcale utrudzającem i zysk wcale nie popłaca, góral jednak wyrabia je z umiłowaniem a zebrawszy z tuzin na nitkę, roznosi na targi i rozsprzedaje. Widziane pierwszy raz zdumiewają prostotą i krągłością zarysów, lecz kto się im częściej przypatrywał, znajdzie ten sam rzut rysunku, co ongi, ten sam co na skrzyniach ten sam i na pierścieniach, snadź, poszło w rzemiosło i nie rychło oswobodzi się z uwięzi prawideł. Tu i ówdzie pojawi się wprawdzie samorodniejszy

sztych, zaświeci góral zręczniejszy w władaniu rylca, to jednak wszystko bez podniety i wynagrodzenia, góral i rysunek jego giną za granitowym oceanem gór. Z tem wszystkiem słyną ich pierścienie, bo chociaż podgórze niechętnie góralskich strojów sobie przywłaszcza, dziewczęta podgórskie ubiegają się za temi pierścionkami i noszą czasem na każdym palcu po jednym.

Wytworniejszy oraz zawilszy rysunek mają krzyżyki, które także tu w skrzyneczce widziemy na blaszanym łańcuszku. Cztery ramionka krzyża, blisko pięciu-calowej wielkości, schodzą się w środku krzyża w wypukłą gwiazdę, z której wypływają po-za brzegi promienie. Każdy promień ma swój rysunek, każdy rysunek krągłość i acz w małych zarębach, niezwyczajna śmiałość ruchu. Obadwa ramienia krzyża brzegami w drobniutkie ząbki krajane mają na sobie mozolnie rznięte wizerunki małych cerkiewek z wieżami i krzyżami; w kątach gwiazdki, półksiężyce, promienie i obłoki. Noszą te krzyżyki górale na blaszanym łańcuszku na piersiach pod koszulą i całują często na znak przysięgi.

Chowa też olchowa skrzyneczka i kólce owinięte w papier lub w kłaki. Są te kólczyki lub paciorkowe, które sami nawlekają, lub też szklanne, bronzowe i blaszane, które kupują w kramikach żydowskich. Często biorą po kilka kólców razem, patrzą do zwierciadła czy im z tem ładnie i chlubią się niemi nadzwyczaj po domowych i cerkiewnych uroczystościach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wydatek z gorzelni i browarów w Galicyi, w Krakowskiem i na Bukowinie w mies. kwietniu 1854—1853.

(Obacz Nr. 2, 8, 12, 17 i 21 Dod. tygod.)

Nr.	Okręgi kameralne	Wódka: Licz. gorz.	Ilość wiader zacieru	Licz. gorz.	Ilość wiader zacieru	Zestawienie w kwietniu 1854: Zajętych gorzelni		Wydanych wiader zacieru		Piwo: Licz. bro.	Wywarzono wiader piwa	Licz. bro.	Wywarzono wiader piwa	Zestawienie w kwiet. 1854: Zajętych browarów		Wydanych wiader piwa	
		w kwietniu 1854		w kwietniu 1853		więc.	mniej	więcej	mniej	w kwietniu 1854		w kwietniu 1853		więc.	mniej	więcej	mniej
1	Bochnia	—	—	—	—	—	—	—	—	16	2383^{10}/..	16	2375^{26}/..	—	—	7^{24}/..	—
2	Brody	30	71721	51	107995^{20}/	—	21	—	36274^{20}/:	21	2701^{3}..	24	3906^{37}/..	—	3	—	1205^{34}:
3	Brzeżany	34	81466^{20}/..	38	97021	—	4	—	15554^{20}/..	14	1726^{14}/..	15	2246^{30}/..	—	1	—	520^{16}/..
4	Czerniowce	82	193168	103	193329^{20}/	—	21	—	161^{20}/..	18	5140^{38}/..	19	3937^{30}/..	—	1	1203^{8}/.	—
5	Jasło	—	—	1	160	—	1	—	160	10	402^{32}/..	10	249^{27}/..	—	—	153^{5}/..	—
6	Kołomyja	83	71428^{8}/..	134	66469^{4}/..	—	51	4959^{4}/:	—	10	1877^{36}/..	8	1331^{14}..	2	—	546^{22}/..	—
7	Kraków	1	92	6	3539	—	5	—	3447	7	354^{38}/..	7	283^{11}/..	—	—	71^{10}/..	—
8	Lwów	3	4,078	4	7740	—	1	—	3662	7	1996^{9}/..	8	2492^{1}/..	—	1	—	495^{32}/:
9	Nowy Sącz	2	514	1	114	1	—	400	—	14	735^{34}/..	13	690^{26}/..	1	—	45^{8}/..	—
10	Przemyśl	12	18,142	16	20865	—	4	—	2723	16	2285/^{9}..	16	2227^{30}/..	—	—	57^{19}/..	—
11	Rzeszów	6	4,522	18	16790^{20}/..	—	12	—	12268^{20}/..	23	1528^{3}/..	21	1403^{25}/..	2	—	124^{18}/..	—
12	Sambor	10	24067	8	21855	2	—	2212	—	7	1202^{9}/..	9	1341^{18}/..	—	2	—	139^{9}/..
13	Sanok	3	4636	7	8183	—	4	—	3547	8	468/^{33}..	13	614^{7}/..	—	5	—	145^{14}/..
14	Stanisławów	66	113506^{12}/..	72	89852^{16}/..	—	6	23655^{36}/	—	13	3231^{17}/..	15	3935^{5}/..	—	2	—	703^{28}/..
15	Stryj	23	76605	20	63063	3	—	13542	—	11	2219^{17}/..	11	2344^{4}/..	—	—	—	124^{27}/..
16	Tarnopol	97	316514^{20}/	102	332501^{11}/	—	5	—	15986^{31}/..	23	4325^{14}/..	23	4487^{32}/..	—	—	—	162^{18}/..
17	Tarnów	4	619	6	4698	—	2	—	4079	11	989^{36}/..	12	857^{34}/..	—	1	132^{2}/..	—
18	Wadowice	2	1,272	6	5575	—	4	—	4303	17	2473^{32}/..	18	2549^{32}/..	—	1	—	76
19	Żółkiew	4	1391	31	56409^{20}/..	—	27	—	55018^{20}/..	14	1505^{30}/..	18	2413	—	4	—	907^{10}/..
	Razem	462	983744^{20}/.	624	1,096160^{31}/:	—	162	—	112416^{11}/	260	37,548/^{30}:	276	39688^{22}/..	—	16	—	2139^{32}:
	Doliczywszy do tego produkcyę w mieście Lwowie:									11	5384^{15}/..	12	6151^{29}/..	—	1	—	767^{14}/..
	w Krakowie:									6	1767^{22}/..	8	1739^{18}/..	—	2	28^{4}/..	—
	Suma:									17	7151^{37}/..	20	789/^{17}..	—	3	—	739^{10}/..
	Ogólna suma:									277	44,700^{27}/..	296	47579^{29}/:	—	19	—	2879^{2}/..

Zestawienie produkcyi zacieru w kwietniu z miesiącem marcem 1854.

Obwód:		Bochnia	Brody	Brzeżany	Czerniowce	Jasło	Kołomyja	Kraków	Lwów	Nowy Sącz	Przemyśl	Rzeszow	Sambor	Sanok	Stanisławów	Stryj	Tarnopol	Tarnow	Wadowice	Żółkiew	Miasto Lwów	Miasto Kraków
W przecięciu zacierała każda gorzelnia wiader w	marcu	271	2815	2709	2332	156	736	223	3092	200	1796	801	3208	1394	1497	3739	3503	1040	389	2207	—	—
	kwiet.	—	2391	2396	2356	—	861	92	1359	257	1512	753	2406	1545	1720	3331	3263	155	636	348	—	—
W porównaniu z marcem zacierano w kwietniu	więcej	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1833	—	—	—	—	—	—
	mniej	542	35254	5227	20653	156	10189	799	8291	287	12385	8298	8016	940	10727	—	58356	5623	2236	40641	—	—
Pędziło w kwietniu gorzelni	więcej	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	—	—	—	—
	mniej	2	8	—	14	1	28	3	1	2	5	10	—	1	17	—	10	2	7	15	—	

Gorzelni w całym kraju było mniej o 121 niż w marcu; jedna gorzelnia pędziła w marcu 2076, w kwietniu zaś 2130 wiader.

Ogólna produkcya w całym kraju była w kwietniu mniejsza o 229.688 wiader zacieru niż w marcu.

Zestawienie produkcyi piwa w kwietniu z miesiącem marcem 1854.

Obwód:		Bochnia	Brody	Brzeżany	Czerniowce	Jasło	Kołomyja	Kraków	Lwów	Nowy Sącz	Przemyśl	Rzeszow	Sambor	Sanok	Stanisławów	Stryj	Tarnopol	Tarnow	Wadowice	Żółkiew	Miasto Lwów	Miasto Kraków
W przecięciu produkował każdy browar wiader w	marcu	161	149	169	315	54	269	70	329	63	152	54	205	67	324	242	258	69	144	147	621	345
	kwiet.	149	129	123	286	40	187	51	285	52	143	66	172	58	249	202	188	90	146	108	486	295
W porównaniu z marcem warzono w kwietniu	więcej	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4	345	—	—	—	—	—	159	—	—	—	—
	mniej	83	423	812	534	29	812	64	308	80	—	—	233	197	1304	442	1597	—	270	602	1488	300
Było w kwiet. browarów	więcej	1	—	—	—	2	—	1	—	1	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	mniej	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	1	—	—	1	2	1	—	—

W całym kraju było w kwietniu o 1 browar mniej; jeden browar produkował w przecięciu 162, w marcu zaś 193 wiader.

Ogólna produkcya w całym kraju w kwietniu była mniejsza o 9034 wiader piwa niż w marcu 1854.

Główny Redaktor **M. Szrzeniawa Sartyni.** Z c. k. galic. Drukarni rządowej.